ZARZEWIE NOWE

CZASOPISMO RADYKALNE

Cena 10 groszy

Rok III. **Kraków, marzec 1935 r.** **Nr. 3.**

Dzień Wesela...

Oto jest wśród nas — Człowiek, który ofiarą całego swego życia związał w jedną całość historję walki zbrojnej o niepodległość i walki o utrwalenie tej niepodległości i budowę państwa.

Człowiek który sam jest i historją Polski — i jej teraźniejszością i jej przyszłością. Józef Piłsudski odbył daleką drogę — aby wejść do ziemi obiecanej, trzeba było przejść przez czerwone morze krwi... trzeba było odbyć daleką wędrówkę — i wraz z garścią oddanych budzić w narodzie wiarę, że ofiara krwi nie jest daremna.

Doszli... i wtedy był moment najtrudniejszy — trzeba było powiedzieć narodowi, że to nie kres wędrówki, że to dopiero początek. Ten i ów utrudzony znalazłszy się w państwie niepodległem rozglądał się już za odpoczynkiem, jak wędrowiec na pustyni spragniony po długim marszu znajdzie się w oazie. I oderwać ludzi od tej oazy wypoczynku — było rzeczą najtrudniejszą.

Marsz trwa dalej — oto płoną granicę, wewnątrz łamią się dawne wiązania społeczne. Trzeba podpierać państwo od wewnątrz, i od zewnątrz...

Trzeba znowu sięgnąć do szerokich mas robotniczych, które w latach niewoli pierwsze stanęły na apel walki czynnej...

Idą lata przebudowy państwa — przebudowy społecznej i politycznej. Józef Piłsudski — nie zastał Polski ani murowanej, ani drewnianej — zastał tylko jej obraz idealny w duszach pokoleń, które były mu współczesne.

Obraz idealny...

Obraz, jaki utrwalił się w źrenicach młodego chłopca z Legjonów, który poległ na pierwszym szlaku kadrówki...

I przyszła naprzód Polska drewniana...
Drewniane krzyże na mogiłach...

A potem dopiero przyszedł — mur pułków, broniących jej granic...

Jaką zostawi Polskę przyszłym pokoleniom?

Zostawi ją przedewszystkiem m o c n ą. Aby słowo Polska miało dźwięk miły dla ucha przyjaciela, a straszny dla wroga.

Zostawi ją mocną, powołując do jej budowy i jej przebudowy te masy, które zawsze szły na jego apel, gdy wzywał do walki w imię Polski...

W dniu Święta — człowieka, który wywiódł Polskę z domu niewoli — młodzież polska jednoczy się w czci dla Człowieka, który niema starości..., który dlatego właśnie jest tak bliski młodzieży, iż mocą swej woli, potrafi nadawać życiu państwowemu nowe, coraz świeższe formy...

Jego twórczość jest wiecznie młoda... jak wiecznie młodem jest życie, któremu on swą rękę nadaje nowe kształty...

Niema kresu wędrówki — walka trwa — nie wolno nikomu schodzić z posterunku...

Zbigniew Grotowski.

WŁADYSŁAW ZACHARJASIEWICZ.

Z dnia na dzień.

W chaosie polityki gospodarczej...

Obserwując zygzakowatą linję naszej polityki gospodarczej uderza nas w ostatnich czasach silny zwrot na prawo. W rzeczywistości polskiej hydra konserwatywna z coraz większym tupetem dowodzi, że w Polsce Pomajowej nie skręcono jej ostatecznie karku. Co gorsza jej łeb zaczyna odrastać, chcąc odgrywać decydującą rolę.

Jesteśmy świadkami smutnego nieporozumienia — *góra idzie coraz wyraźniej na prawo — a doły zdecydowanie na lewo.* Brak wzajemnego zrozumienia i powiązania co w konsekwencji musi zaciążyć nad naszym postępem. Nic dziwnego, że w tej atmosferze bomba Min. Filipowicza nabiera wręcz rewolucyjnego posmaku — choć dla nas jest to conajwyżej przedsmak. O ile teren akademicki można uważać za fragment, czy urywek życia to i tu zaczynają przenikać pewne koncepcje „odgórne" tylko może nieco dyskretniej i z większą ostrożnością, tylko że grunt jest coraz lepiej przygotowany i zdecydowanie odparowuje nierealne i reakcyjne pomysły „równania w prawo" — hasłu równania w prawo przeciwstawia Młode Pokolenie, świadome swej roli realizatorów Przebudowy Obecnego Ustroju coraz bardziej zdecydowanie, *hasło koncentracji i konsolidacji sił Młodo-lewicowych.* Jesteśmy tym pokoleniem, które odziedziczyło w spadku po pokoleniu Niepodległościowem siłę działania i upór prowadzący do celu. A choć siły nasze nie wykazują jeszcze tej spoistości i zwartości, to jednak radość opozycji jest przesadna i przedwczesna, bo w rzetelnym wysiłku Młodych na różnych odcinkach i w różnych formach organizacyjnych zarysowują się pewne wyraźne kontury i styczne ideologiczne. I dla-

tego to pozorne rozbicie może być wykorzystywane i wygrawane przez ludzi naiwnych, nie odróżniających, względnie utożsamiających taktykę z ideologją i nie sięgających do głębiej, do systemu myślowego Młodego Pokolenia.

Dziesiątki bezinteresownych i najgorętszych serc Młodych czują na sobie odpowiedzialność pokolenia, które ma oprzeć budowę naszego Państwa na nowych lepszych podstawach. *Pokolenie to zwiąże Przyszłość naszą i Potęgę z dobrobytem najszerszych mas robotniczych, włościańskich i pracującej inteligencji.*

Pokolenie to nie uległo korupcji ideowej, zachowało swe własne drogi rozwojowe i tworzyło swój dorobek w całkowitej niezależności i w tem jego wielka prężność i moc.

Chcielibyśmy już teraz przyspieszyć linje rozwojowe naszego Państwa — mamy cel pozytywny — zatem wolno nam i krytykować, chcemy współpracować, ale z tego wcale nie wynika, że zawsze musimy bić brawo i być zadowoleni.

Trudno np. żebyśmy słuchając ostatniego exposé Min. Przemysłu i Handlu nie mieli przecierać oczu z niedowierzania. Czyżby możliwe i to w dziewięciolecie Polski Pomajowej — czyżby myśl społeczna w Polsce miała zrobiwszy zaledwie parę żółwich kroków, tendencje do odwrotu? — Na chwilę poprawia wrażenie Minister rolnictwa, okazujący więcej zrozumienia dla nędzy drobnego rolnika, cóż kiedy melodje Ministra Przemysłu i Handlu na znaną arję z Lewiatana zaczynają jak wspomniałem na wstępie odbijać się u góry coraz częstszem echem — zaczynamy płynąć na niebezpiecznej fali, która może zamienić się rychło w bałwany.

Trudno wprost uwierzyć, że w obliczu tak ponurej rzeczywistości można dziś jeszcze wyrażać patetyczną tęsknotę za powrotem do liberalizmu, tego liberalizmu, który po okresach bohaterskiego rozwoju, po okresach wielkich laurów, osiadł bezradnie na mieliźnie, widząc swą niemoc i rozstrój, jaki wprowadził przez rozpętanie do najdalszych granic egoizmów i instynktów ludzkich.

Powstała aligarchja kapitalistyczna organizując się w kartle czy trusty wymierzyła najdotkliwszy cios tym zasadom wolnościowym, na jakich wyrasta. *Wolny zysk zamienił się w dowolny wyzysk.* Wolność jednostki zamieniła się w poddaństwo i niewolę jednostki słabszej w rękach jednostki posiadającej większe zasoby finansowe.

Zdawałoby się, że niema człowieka, któryby tych ponurych konsekwencyj kapitalizmu nie zrozumiał, któryby nie zrozumiał, że *bezwzględna zależność finansowa jednostki od jednostki, że traktowanie pracy jako usługi najemnej na rzecz pracodawcy stanowią sprytnie wyhodowaną przez liberalizm fikcję wolności* — zdawałoby się, że jasnem jest, że prawdziwą wolność odczuwa tylko ten kto jest faktycznym współwłaścicielem środków produkcji, czy świadomym współuczestnikiem procesów twórczych — ale te prawdy, które narzuciła nam siłą swej mocy i głębokiego uzasadnienia otaczająca nas rzeczywistość, jakżeż ciężko i powoli trawiają do świadomości społeczeństwa. I to dowodzi najlepiej, jak głęboko zapuścił swe korzenie w społeczeństwo polskie konserwatyzm, jak dalece większość drży na samą myśl o jakiejś śmielszej i wyraźniejszej koncepcji. Ogromna większość społeczeństwa widzi ujemne strony obecnego stanu rzeczy, widzi jego wady, lecz w obawie przed niepewnością, zmianami i *wysiłkiem* milczy. Znosi stan obecny, wyrzeka się swych pragnień, zadawalając się tem co ma, byle tylko mieć spokój i nie walczyć o Nowe Jutro, nie walczyć o przeobrażenia, których celowość jest ich umysłowości dostępną. *Bierność, apatja i starcza neurastenja oto cechy niesłychanie utrudniające postęp w naszem społeczeństwie.* I na takim gruncie słowa Ministra Przemysłu i Handlu nie są może nawet tak bardzo paradoksalne.

Tylko jedno zastrzeżenie. Min. Rajchman, mówiąc że „świat gospodarczy marzy o tem, aby wrócić do warunków liberalizmu gospodarczego" nie miał chyba na myśli Świata Pracy, bo to byłoby conajmniej nieporozumieniem.

Odwrót na całej linji, poprzednicy obecnego Ministra, kontynuowali politykę etatystyczną — dziś dowiadujemy się, że to było mylne, że należy dążyć z powrotem do prawa natury, widocznie życie w ciągu ostatnich kilku lat aż tak się zmieniło, że można trąbić na odwrót. Największą jednak niewiadomą jest czy następca obecnego Ministra nie uzna jego założeń za fałszywe i nietrafne — trudno przewidzieć, może znów zaczniemy od nowa? Nic dziwnego, że dla przeciętnego obywatela nasza polityka gospodarcza to żeglowanie po nieznanych wodach z omijaniem wyraźnie zarysowujących się lądów!

Brakowi wyraźniej linji w polityce gospodarczej naszego Państwa przeciwstawia się argumenty zmienności warunków życiowych, zachodzących w szybkiem tempie przemian i t. p. Każdą zaś śmielszą myśl reformatorską płoszy się groźbą „światłej opinji", czy „całej (?) inteligencji", czy wreszcie „łączności duchowej z Zachodem", chyba dlatego, że z tym duchem na Zachodzie jest coraz gorzej.

Wartość obiegową jednych jak i drugich argumentów instruują i wygrywają rozkładowe czynniki liberalno-kapitalistyczne zachwycające się stępioną wrażliwością społeczeństwa na otaczającą go rzeczywistość i jego tendencjami do spaceru po linji najmniejszego oporu. *Inteligencja nasza budzi się zwykle dopiero i odczuwa konieczność solidarnego współdziałania z masami proletarjackiemi, gdy szara rzeczywistość każe im trwać beznadziejnie przed biurami pośrednictwa pracy w jednym ogonku z głodną i wynędzniałą masą.*

W okresie kiedy załamują się podstawy dotychczasowych form ustrojowych, kiedy bankrutuje cywilizacja wierząca w pożytek pogoni za dobrobytem materjalnym jednostki, kiedy niemożności zbytu produktów sekundują głodne rzesze bezrobotnych, nie pomogą na dłuższy dystans żadne Fundusze, Komitety czy nadzwyczajne kredyty, bo niezależnie od nakręcenia konjunktury, od planu gospodarczego krótkofalowego, który może być aktualnym dla złagodzenia (nie unicestwienia!) najboleśniejszych klęsk społecznych *konieczny jest plan społeczny długofalowy, strukturalny dla przebudowy społecznej na gruncie pracy jako prawa i obowiązku, jako jedynego tytułu i miernika do udziału w dochodzie społecznym. Plan społeczny winien być punktem wyjściowym dla planu gospodarczego i finansowego.* Wprawdzie szefowie rządu określają w swoich exposé obecny kryzys jako strukturalny — tylko, że nie chcą wyciągnąć z tego odpowiednich wniosków i stosują środki zaradcze konjunkturalne. Stąd te paradoksy i kombinowana struktura naszego gospodarstwa (z jednej strony duży zakres swobody gospodarczej — z drugiej kartele, monopole, przesiębiorstwa państwowe i t. p.). Rząd nie ujawniając swego oblicza gospodarczego i społecznego uważa to za swój plus, mogąc w ten sposób zgromadzić na swej platformie przedstawicieli wszystkich warstw — tylko, że od zgromadzenia do związania wiedzie jeszcze daleka i uciążliwa droga... Nie pomogą piękne z emfazą wypowiadane zdania o racji stanu i t. p., bo w ustroju kapitalistycznym racją stanu i dobrem najwyższem są „wielkie interesa gospodarcze". Dla Świata Pracy, który nad polityką przekłada zagadnienia społeczne nic dziwnego, że ta namiastka programu czy planu gospodarczego nie wystarcza.

A przecież z ambicji jaknajściślejszego związania ze światem pracy Obóz Niepodległościowy zrezygnować nie może w imię niewątpliwych wartości moralnych jakie reprezentuje i jakie winny wytworzyć nowe wartości społeczne w Państwie Polskiem. *Wielka Myśl Nowej Polski winna wyjść z obozu, który w Czynie hartował swój charakter i byt i który ma dość siły, by cel*

wytknięty osiągnąć. Jeżeli słusznem jest, że z chwili obecnej gwałtownych przeobrażeń należy zachować pewne ostrożności i nie można tworzyć skończonych konstrukcyj gospodarczych, to przecież z tego nie wynika, żeby rezygnować z planu opartego na wartościach dynamicznych wynikającego logicznie z tendencyj życiowych w oparciu o najszersze masy społeczne, planu choćby w postaci przybliżonego obrazu, któryby był myślą przewodnią wszystkich pociągnięć gospodarczych i społecznych.

I wtedy nie mielibyśmy takich kontrastów jak exposé Min. Rolnictwa, a za kilka dni przemówienie Min. Przemysłu i Handlu.

Wtedy nie mielibyśmy do czynienia z solidarystyczną koncepcją dogodzenia wszystkim co w rezultacie najczęściej wywołuje niezadowolenie u wszystkich.

Korzenie wszelkich przemian i reform muszą tkwić głęboko w rzeczywistości — doktrynerstwo i dogmatyzm tak z lewej jak i prawej strony nie mogą torować drogi postępowi. Być może bylibyśmy już dalej na drodze do uspołecznienia i sprawiedliwości społecznej, gdyby nie fakt, że w Obozie Pomajowym siedzi dziś zbyt dużo napływowych typów konjunkturalnych, dla których jesteśmy największem złem — są to przeważnie ludzie o psyche endeckiej, którzy usiłują przekonać o konieczności porozumienia Obozu Pomajowego z nacjonalistyczną prawicą, by w ten sposób osłabić radykalne tendencje społeczne.

Pierwsze skrzypce gra tu oczywiście konrewa, która woli rzecz jasna odmawiać swoje psalmy z endekami, by realizować wspólnemi siłami ideę zatamowania postępu w Polsce. *Ofenzywa mieszczańsko-obszarnicza choćby rodziła się pod egidą „prorządowości" nie zmieni naszego oblicza ani na jotę.* Zawsze będziemy przeciwstawiać się świadomie i zdecydowanie ideologji, programowi i umysłowości obozu nacjonal-liberalnego. Nasza przeciwstawność pozycjom kapitalizmu płynie jak z powyższego wynika nietylko z tytułu walk i prac niepodległościowych polskiej klasy pracującej, wówczas gdy „sfery" posiadające zaspakajały swój patryjotyzm „narodową" ugodą i trójlojalizmem, czy ze względu na bezinteresowny i ofiarny stosunek mas pracujących do Państwa w przeciwstawieniu do skrajnego egoizmu burżuazyjnego, lecz przedewszystkiem dlatego, że psychika zbiorowa mas pracujących i wyznawany przez nie światopogląd interesu zbiorowego stanowić może jedynie fundament i dźwignię Postępu Polski. *Między dążeniami Świata Pracy a dążeniami sił kapitalistycznych niema żadnych stycznych ani porozumienia.*

W chwili gdy widoczna jest mobilizacja sił po stronie prawej, która tracąc coraz bardziej grunt pod nogami resztkami sił pragnie odparować „zakusy" na kierunek rozwoju socjalnego Państwa — musimy ze strony w imię realizacji naszych idei przeciwstawić zwarty front Świata Pracy, który wyprowadzi społeczeństwo z chaosu w jaki wpędziły go dobrze zorganizowane potęgi kapitalistyczne. Od początku swego istnienia obraliśmy swe miejsce po tej, a nie po tamtej stronie barykady — *widząc Przyszłość Polski tylko w oparciu o zorganizowane dla społecznego budownictwa masy proletarjatu miejskiego i wiejskiego jako najbardziej żywotne siły Narodu.*

Ale jeżeli Front Świata Pracy ma zwyciężyć musi być zwarty i wiernie realizować swe założenia ideowe. Bo niestety korzystając z obserwacyj drobnego odcinka akademickiego musimy stwierdzić z całą stanowczością, że organizacje, które z nami w publikacjach swych stają na jednej platformie, zbyt często w działaniu i swych wystąpieniach zewnętrznych zaprzeczają szczerości i wierze w swe wskazania ideowe. Ci sami ludzie, którzy podpisują się pod hasła walki z nacjonalistycznym szowinizmem idą rączka w rączkę z wychowankami Dmowskiego, zwiększając może nieświadomie poczucie siły maszerujących w próżnię. Dlatego warunkiem naszej akcji jest bezwzględna realizacja naszych haseł i to na każdym odcinku naszej pracy. Zdyscyplinowanie będzie już tylko konsekwentnem następstwem naszej zwartości ideowej.

W obrębie Młodego Obozu Pomajowego musimy wytworzyć ośrodek ideowy, który w oparciu o organizacje zawodowe zajmie wobec zarysowującej się „kontr-pary" prawicowej, wykorzystującej brak samookreślenia się społecznego Obozu, postawę zdecydowaną, wyłączającą kompromis.

HENRYK WILCZYŃSKI.

Dlaczego za przymusowością Związków Zaw.?

Projekt wprowadzenia przymusowości Związków Zawodowych, który według wszelkiego prawdopodobieństwa spocznie na kilka lat w tece referenta ministerjalnego nie zdaje się dawać w tej chwili żadnych wartości konkretnych wobec dzisiejszego sejsmografu politycznego, wskazującego raczej na wieś, nie ma wiele szans na realizację. A jednak poruszył on głęboko umysły, wywołał w prasie politycznej żywe komentarze, które zależnie od przynależności partyjnej miały mniej lub więcej zdecydowane zabarwienie negatywne. U jednych obawa utraty wpływów na masy przy pomocy partyjnej akcji zawodowej, u drugich obawa przed zbyt głębokiemi cięciami w strukturę organizacyjną Związków Zawodowych ze strony czynnika rządowego spowodowały zajęcie stanowiska odmownego.

Tak się przedstawia zetknięcie projektu z dzisiejszą rzeczywistością polityczną — zetknięcie, które było bolesne dla projektodawcy. Opinja wypowiedziała się przeciw, bojąc się ryzyka.

Odrzucając jednak zewnętrzne warunki sukcesu czy niepowodzenia w dzisiejszej realizacji projektu, chciałbym zwrócić uwagę na samą istotę zagadnienia — istotę, która mieści się w określeniu przymusowości.

Czy przymusowość w ruchu zawodowym jest konieczna? Jakie daje plusy, jakie minusy?

W układzie słów „przymusowość Związków Zawodowych" termin pierwszy to *enfant terrible.* Budzi on wiele zastrzeżeń, które postaram się później przytoczyć, a jednak jest on właśnie tym kluczem do rozwiązania zagadki społecznej, jaka prowadzi przez związki zawodowe. Swoje prawdziwe oblicze ideowe, swoje stanowisko do rzeczywistości współczesnej mogą związki postawić na właściwej płaszczyźnie dopiero po wprowadzeniu przymusowości. Przymusowość da im siłę, którą nazywamy powszechnością.

Jedno z drugiem ściśle łączy się, jest wzajemnie od siebie uzależnione, to też działacze zawodowi zdają sobie dokładnie z tego sprawę, że idea powszechności ruchu zawodowego zostanie dopiero zrealizowana po wprowadzeniu przymusowości.

Ułatwiając sobie interpretację ujemnej oceny, stawiam zapytanie: kto wprowadzi zasadę przymusowości?

W dzisiejszej strukturze prawno-publicznej jest do tego powołane państwo. Więc niezależny czynnik państwowy, powodując się w tej chwili słuszną zasadą obrony obywateli przed wyzyskiem w obecnym ustroju, łączy świat pracy w Związki Zawodowe, nadaje im kompetencje reprezentowania interesów pracy w dzisiejszym układzie społecznym, wskazuje na nie jako na czynnik społeczny, zdolny w przyszłości do sformułowania i przeprowadzenia przebudowy społeczno-gospodarczej. Teoretycznie do tej chwili wszystko znajduje się na drodze do idealnego rozwiązania.

Kiedy jednak sięgniemy w praktykę polityczną natychmiast zaczną działać potężne hamulce, które pod wpływem dążeń odśrodkowych przeciwstawiających się harmonijnej współpracy społeczeństwa z państwem na zasadach nowych, ze względu na interes jednostki czy grupy, spaczą zdrową myśl, dadzą jej karlowate kontury, doprowadzą do parodji realizację programu zawodowego, jaką przykładowo oglądamy obecnie w Rosji Sowieckiej, czy we Włoszech.

Przymusowość Związków Zawodowych w tych krajach stworzyła formy, treść wypełniają dyktatorzy.

Stwierdzenie jednak możliwości wprowadzenia zła nie wyklucza zupełnie realnych korzyści, jakie daje przymusowość Związków Zawodowych. O ile dotychczas szkołą obywatelską były stronnictwa ze swemi pro-

gramami politycznemi, dla przeciętnego obywatela wypełniały one ten najwięcej ekspansywny okres życia u człowieka, jakim jest jego dojrzałość, to obecnie i w przyszłości wobec bankructwa haseł politycznych, wobec coraz większych apatji obywatela na przejawy życia politycznego, wobec rosnącej nieufności do ludzi, reprezentujących tylko sztandary polityczne, trzeba zmienić formy pracy, w jakich kształtuje się myśl obywatelska, trzeba związać obywatela z państwem innemi węzłami, niż dotychczas, trzeba szukać rozwiązania na innej platformie organizacyjnej. Rozwiązanie to znajdziemy w ruchu zawodowym.

Biorąc pod uwagę, że zawód jest tym odcinkiem, który najwięcej łączy jednostkę z życiem, który odzwierciadla najlepiej jego potrzeby, dojdziemy do przekonania, że rozwój naszej społeczności prędzej czy później musi skierować się łożyskiem ruchu zawodowego, reprezentującego prawdziwy interes społeczny i państwowy. Powołanie do czynnego udziału wszystkich obywateli w pracy dla dobra Państwa, oparcie się na zorganizowanej społeczności systemem demokracji bezpośredniej, budującej reprezentację od dołu, w przyszłości pozwoli państwu na szersze wypełnienie swych zadań.

Tu przymusowość jest *conditio sine qua non.*

Uważam, pomimo wszelkich ostrzeżeń, jakie dochodzą z rzeczywistości sowieckiej czy włoskiej, że droga zmiany ustrojowej oprzeć się może tylko na zdrowym czynniku społecznym, jaki obecnie reprezentuje ruch zawodowy.

Zdławienie tego ruchu w Sowietach, czy we Włoszech, potwierdza jedynie tę zasadę.

Jednostka tam góruje nad gromadą, wykorzystuje jej formy dla celów własnych. Do czasu.

Prędzej czy później w tych krajach odrodzenie musi wypłynąć z myśli społecznej syndykalistycznej.

Formy już istnieją. Dają one możność samokształcenia się masom. Dają one możność ich uświadomienia. Dają im nakoniec możność rozwalenia stawianych im przegród, zdobycia dla siebie treści życia państwowego.

Reasumuję więc: projekt budzi wiele zastrzeżeń co do swego ujęcia praktycznego, wprowadza jednak nowe formy wychowawcze życia społecznego, co już byłoby poważnym krokiem naprzód w wysiłku wyprowadzenia polskiej spółczesności z marazmu dzisiejszych stosunków społecznych.

Tyle na wytłumaczenie przyczyny wielkiego rozgłosu, jaki ta myśl spowodowała.

D. JONALF.

Ideał i metoda.

(Dokończenie).

W pierwszych częściach zamieszczonych w poprzednich numerach kol. D. Jonalf wykazał, że dwie są drogi realizacji ideologij radykalnych: jedna idąca z góry — druga wychowawcza. Tą ostatnią zajął się na tle stosunków w Rosji sowieckiej. Po przedstawieniu metod wychowawczych w Z. S. S. R. z metodą kompleksu na czele, dochodzi do ostatecznych wniosków.

* * *

Kompleks zawiódł pedagogów sowieckich. W statystykach urzędowych czytamy: tyle a tyle młodych komunistów nie umie czytać, pisać. Tyle, a tyle pisze, czyta słabo.

Czy można wobec tego stosować dalej kompleks z pominięciem systematycznego kształcenia? Ach, nie. Albo jedno, albo drugie. Więc co? Będziemy masy uczyć „przedmiotów". — Ha, co robić — trzeba. Oczywiście nie zapomnimy o abecadle komunistycznem. To jest najważniejsze. Tylko... tylko, że to wygląda na nawrót do szkoły „nauczającej".... A to jest wymysł burżuazji. Jak to pogodzić z intensywnem wychowaniem komunistycznem? Kompleks i „przedmioty" — hm! Jak wyjść z tego, błędnego koła? Mój ty Boże!

A teraz — dlaczego te odmiany, te warjanty szkoły kompleksów i szkoły nauczającej? Czy metoda kompleksów jest zła? Dobra jest. Czy systematyczne kształcenie jest złe? Dobre jest. Dlaczego więc młodzi komuniści nie umieją czytać, pisać? Bo nauczyciele. Nauczyciel uczy metodą kompleksów, bo tak musi uczyć. Nauczyciel niema pojęcia co to kompleks, mimo to musi uczyć. Nauczyciel deficytuje, bo musi deficytować.

Narkompros wymyśla programy — czy musi wymyślać? Nie musi. Ale wymyśla. A w tem sęk. Sęk, to jest — mówimy o tem wyżej — pospiech, improwizacja. Ale nie cały sęk. Dyletantyzm góry. Na to ponoć niema rady. Ale dlaczego jeszcze jest deficyt?

Bo pewien stosunek do nauki. Odróżnia się naukę burżuazyjną i naukę komunistyczną. Burżuazyjna nauka, to także nauka czysta, rządząca się własnemi prawami. Czy taki sąd o nauce nie jest szkodliwy. Coprawda istnieją nauki „burżuazyjne". Np. rasizm. Niemcy mówią: Wojna światowa skończyła się dla nas klęską, bo rewolucja komunistyczna wewnątrz kraju zadała nam cios z tyłu. Ten cios nie jest niemiecki. To żydzi i komuniści. A więc ausrotten. Tak, by się to nie powtórzyło. Czaszka Niemca ma mieć wymiary takie a takie, zarost musi być blond-standard. Taka czupryna, taka czaszka — to solidna psychika. Z taką pójdziemy na podbój świata. Albo niemiecka nacjonalantropogeografja: „Tyle, a tyle obszarów na globie nie jest użytkowanych produktywnie. Na obszarach tych osiadły narody cywilizacyjnie niższe. My jesteśmy cywilizacją „wysoko gatunkową". Zatem nam Polesie, nam Ukraina". — Tak, są nauki burżuazyjne, ale to już nie są nauki. Fizyka, chemja nie podlegają zafałszowaniom burżuazji. Psychologja jest tylko jedna i czysta. A więc trzeba odróżniać naukę od reżimowej improwizacji. Oczywiście, w tem nie wyczerpuje się zagadnienie czystości nauki. Pozostaje np. historja. O tem, nie tu. Ale psychologja to sprawa odrębna. Oświatowiec winien się z nią obchodzić ostrożnie. Pod tym względem spece komunistyczni nie dopisali. Odrzucając pedagogikę burżuazyjną wraz z psychologją — to ostatnie jest ważne — poszli na bezduszny maksymalizm. Upijanie komunizmem 11-latków jest sprzeczne z wszelką psychologją. Oświatowcy sowieccy o tem nie pamiętali i nie pamiętają. Bezmyślna standaryzacja psychiki zbiorowej i ostateczne sponiewieranie osobowości — są o tyle niepsychologiczne co niepedagogiczne. I — niecelowe. Reżimowo-niecelowe. Oni tego nie widzieli — stąd m. i. ten chroniczny niedobór w oświacie.

W chaosie dążeń i pomysłów sowieckiej kampanji oświatowej jest jednak pewna konsekwencja. Tasama konsekwencja która wywołała chaos. Wyraża się ona w naogólniejszych wytycznych kampanji: Solidarność indywidualizmów, uświadomienie klasowe standard, skomunizowanie intergralne i militaryzacja. Mówię tu oczywiście o całej kampanji obejmującej lata 1918—1933. Krótko, konsekwencja ta przedstawia się tak: od osobowości do negacji osobowości. Z postępującą negacją osobowości rośnie maksymalizm programowy, mnożą się eksperymenty prowadzące do nieuchronnego bankructwa.

Pozytywna nowość szkoły sowieckiej polega tylko na związaniu ideowem i finansowem szkolnictwem z wytwórczością. W wykonaniu planu — wiemy z jakich powodów szkoła klasowo-wytwórcza poniosła klękę.

Czy, aby naprawdę idea szkoły wytwórczej poniosła klęskę — zapyta ktoś? Z czytaniem i pisaniem jest coprawda źle — ale to nie jest najważniejsze. Zato szkoła sowiecka daje typ produktywnego robociarza i technika. W r. 1927—8 a więc w początkach piatiletki produkcja samochodów, zdolnych do użytku wynosi 800 (osiemset) sztuk. Pod koniec piatiletki — 30.000. Będzie jeszcze więcej. A więc jest postęp — oczywiście ale jakże niewspółmierny z temi 27 miljardami rb. wyłożonemi na szkolnictwo. A udział speców angielskich i amerykańskich w tym postępie. A ten „szmelc", — ten niski stosunek procentowy „sztuk" dobrych do zepsutych. A ta darmowa robocizna? — Pomijam już fakt, że 30.000maszyn rocznie na olbrzymie potrzeby Rosji Sowieckiej, to dziwnie

mało. Jeden koncern kapitalistyczny buduje w tym samym czasie półmiljona maszyn, a więc 10 razy tyle, co cała Rosja. A te 3.000.000 lampek z kopciem, niezdatnych do użytku. A ta historja z traktorami, znana i niestety prawdziwa! — Szmelc! Taki szmelc jest wszędzie: i w produkcji przemysłowej i w produkcyj programowo-oświatowych. Ileż z nich poszło do kosza! — Raz jeszcze: jakość.

Jakość jest tragedją dzisiejszej Rosji. Ilość robi propagandę, przymus. Jakość — jest dziełem osobowości i wiedzy niezafałszowanej tendencją. Osobowości, której żadna siła nie zdoła zniszczyć — conajwyżej może ją unieruchomić. To unieruchomienie w Rosji postępuje naprzód i dokonywa się na rzecz koszarowej standaryzacji psychiki, w czem walny udział ma jeszcze źle zorganizowana selekcja klasowa. Przywódcy komunizmu zapomnieli że i komunizm jest dziełem indywidualizmu. Indywidualizm chcą zastąpić entuzjazmem wygłodzonych żołądków. Ostatecznie cierpi na tem i ilość.

Ilość maszyn — i ilość konsumentów, tych jest w Rosji zaledwie 10%. — Mało.

Eksperyment sowiecki dokonuje się na skórze 180.000.000 dusz. Na ten olbrzymi objekt z dawień dawna kierowały się oczy całego świata. Cóż za wspaniała doświadczalnia dla nowych ustrojów.

Przed rewolucją francuską, Diderot, klepiąc po kolanach (i gdzie jeszcze nie!) imperatrycę Katarzynę nakłaniał ją do reform. I otrzymał wtedy odpowiedź, którą godzi się zapamiętać: „Czy sądzisz mistrzu, że można to wszystko wypróbować na skórze moich obywateli?" — Podoba mi się odpowiedź, jaką dała doktrynerowi Koronowana Wielka Klempa.

...Klempa. Nie dlatego mi się podoba ta odpowiedź, że miała fałszywe pobudki, że despotyzm maskowała ludzkością. Ale podoba mi się ta odpowiedź, bo sama w sobie i bez motywów, mówi: Nie spieszcie się doktrynerzy.

Rosja jest przykładem. Jej wysiłek jest dziwną mieszaniną heroizmu i śmieszności. Jest serją błazeńskich (mimowoli) skoków do wzniosłego celu. Twierdzenie tego nie jest ani ironją — ani też nie upoważnia do ironji. Na każdym innym obszarze — pierwsza rewolucja komunistyczna wyglądałaby w zasadniczych szczegółach tak samo. Rosja zrobiła ją pierwsza i dlatego jest ją czem tłumaczyć. Nieudałość lub niedostateczna udałość są koniecznem następstwem jej wczesności. Jej „wolno" się mylić. Ale nam nie wolno powtarzać tych omyłek. Nasze omyłki byłyby zbrodnią.

Budowa ustroju opartego na kolektywiźmie — to ideał. Budowa ustroju bez solidnej pracy przygotowawczej — to metoda Zła metoda. Oświata na której ma się budować jakikolwiek kolektywizm, nie może być w całości oświatą reżimową. Psychikę mas trzeba kształtować już dziś. Nowy człowiek musi — w części — wychować się w starym ustroju. Za przygotowaniem do nowych form życia — pójdzie dopiero entuzjazm, czerpiący swą siłę z bezdeficytowych realizacyj. „Szmelc" sowiecki winien tu być przestrogą.

Idziesz Ero Wyzwolin...

Orlemi szpony, zgiętemi drapieżnie
rozedrzeć życia pleśń,
niech dymią chorągwie pożaru,
syrenami rozebrzmi pieśń!

Czerwone płachty niech krwawią
w dymach zgrzanego oparu,
żywioły rozwali w pył,
kosmiczna potęga ramion!
Dźwigary stalowe się ruszą
corrida!
corrida!
corrida!!!

Dyszy wyzuty z sił
kapitał jak cielsko byka...

W lot! Wyzwolić wiązania stalowe.
Ujmij przegubem z lewaru
splamione krwią posągi Fryderyka.
o Hannibalu, przybywaj! Cień nowy
zasłoń nikczemnych zwycięzcom
Cezara, Aleksandra i ją.
Europo, twój kres miażdżący kastet na pięści.
Idziesz Ero Wyzwolin Burz
dziejowy zamęt przed tobą i cisza...

Wacław Józefowski.

Syndykalizm jest światopoglądem państwowości polskiej, opartym na radykalnej przebudowie i zdobyciu nowych wartości moralnych.

WIT GAWRAK.

Dokąd idziemy?

Mistycyzm słowiańskiej cierpliwości, który odciągał nas zawsze od mistycyzmu twórczej pracy, miał rozmaity wpływ w naszej historji. Dzisiaj zaś sprawia to, że w Polsce wszystko idzie spokojnie, bez wstrząsów. Wszelako idzie wszystko naprzód tak wolno, tak bardzo wolno, że właściwie stoimy w miejscu. A gdzieniegdzie nawet cofamy się.

Naprzykład pomówmy o naszej gospodarce.

I to pomówmy szczerze. Wszak tutaj nie posuwamy się chyba naprzód. A zresztą bez względu na to czy posuwamy się, czy cofamy, stoimy z całą pewnością gdzieś blisko końca cywilizacji Europy (polska wieś). Taki jest rezultat naszych metod i idei gospodarczej. Bo jednak posiadamy pewną ideę. I godzi się wspomnieć, że jest ona wspólną wszystkiem stronnictwom politycznym w Polsce. A pokrótce można ją tak streścić „dzień za dniem, krok za krokiem, byle się tylko nie potknąć... a jutro jest niezbadane i kto wie co nam może przynieść. Trzeba tylko cierpliwości".

— — — — — — — — — —

Mówmy jednak bardziej rzeczowo.

Wszędzie jest niezmiernie wiele dobrej woli, aby było lepiej. Bardzo pięknie dopingują się pod tym względem ministrowie z posłami i autorzy wstępnych artykułów I. K. C. Ale środki?... Środki jakiemi się działa są zakreślone na skalę tak niemrawą, że co do skutków nie można mieć wątpliwości.

Weźmy pod uwagę to czego dokonano, dodajmy do tego bilans mów ostatniej sesji sejmowej i co otrzymamy w rezultacie? Były godne podziwu wysiłki, aby pogodzić nieszczęsne minusy naszego budżetu z plusami. Rząd podawał swój budżet, opozycja przysięgała, że zbankrutujemy i... proponowała własny. Ale jakkolwiek przestawiałoby się cyfry budżetu, nawet najgenialniej, otrzymamy na końcu zawsze te same dwa miljardy. Statystyka mówi, że w stosunku do wielkości i zaludnienia państwa jest to jeden z najnędzniejszych budżetów Europy. Problem deficytu wobec tej prawdy jest rzeczą całkiem podrzędna.

Zato działamy na innych polach. Rozwiązano jeden kartel, a do innych zaapelowano, ażeby nie były tak nieetyczne w wyzysku. Przeprowadza się również akcję oddłużenia rolnictwa. Inna to rzecz, że przeciętnie posiada dzisiaj chłop właśnie tyle gotówki, aby używać soli bydlęcej do spółki ze swoją trzodą. I w takim, lub jeszcze gorszym położeniu, chyba najmniej kłopocze się o to, czy płacić długi, czy nie. — Są także i postępy. W bezrobociu doszliśmy nakoniec do rekordu półmiljonowej cyfry. I może jest w tem odrobina emocji, ale daleko więcej tragedji: skończonej tragedji.

A jak się przedstawia przyszłość?

Słyszeliśmy z ust min. Floyar-Reychmana, że gdzieś niedługo czeka nas w nagrodę za cierpliwość liberalizm gospodarczy... Podobało się to wielu ludziom, opozycja była nawet zachwycona, oczywiście na swój ponury sposób. A cóż dopiero mówić o Lewjatanie.

Ale w naszym oświetleniu sprawa ta przedstawia się całkiem odmiennie. Liberalizm miał ciężkie grzechy na swojem sumieniu, jeżeli wyrzekł się go cały świat. I cywilizacja nie byłaby chyba cywilizacją, gdyby miała się cofać.

— — — — — — — — — —

Będziemy się zapewne jeszcze długo wlec na końcu w wyścigu tej cywilizacji. W każdym razie nie prędzej to się skończy aż star-

sze pokolenie zrozumie, że błądzi poomacku bez celu. Inaczej, że nie posiada idei, któraby zachęcała do walki i wysiłku. I jeszcze coś. Organizm państwa jest schorzały do ostatnich granic.

Otóż pisaliśmy już wiele o tej chorobie. Spostrzegaliśmy pierwsi jej objawy w Żyrardowie, na Śląsku, w złodziejstwie konszachtów karteli, w ordynarnym wyzysku kapitalistów, w bezczynnej apatji społeczeństwa... Wołaliśmy o radykalne środki. Słuchano nas rozmaicie, a najczęściej uśmiechano się pobłażliwie. A dzisiaj my się tak uśmiechamy, obserwując jak leczy się otwartą gruźlicę polskiej gospodarki, aspiryną, półśrodków i termometrem statystyki. Uśmiechamy się chociaż jest bardzo źle. Wiemy bowiem, że są środki, których należy tylko użyć, ażeby niezawodnie uzdrowić nędzę Polski. I mamy ideę, — którą będziemy konsekwentnie realizować w przekonaniu, że kiedy tego dokonamy nie tak daleko będzie w Polsce od... „Wiosny" Żeromskiego.

S e n o p r a c y.

Teraz kiedy Idea Pracy jest tylko snem cząstki społeczeństwa, podejdźmy do tej sprawy od północy Bałtyku poprzez Gdynię, w której zaczyna się nasze przebudzenie.

Upijamy się nią często z radości, ale nie jest to chyba najważniejsze, że posiadamy własny, piękny port. Jest w tem nieskończenie więcej symbolu potęgi Idei Parcy i Woli. Gdzieś na małym skrawku nadbrzeżnego pustkowia zogniskowały się te dwa czynniki i powstała rzeczywistość, która jeszcze przed kilkunastu laty była tylko marzeniem naszego romantyka państwowości. Dzisiaj idą natomiast młode pokolenia, które marzą o tem, czem stałaby się Polska, gdyby Ideał Pracy rozgorzał i wypełnił cały okrąg jej granic.

— — — — — — — — — — —

Ale zamało jeszcze wiemy co to jest Praca. Daleko nam nawet do tego jak pracują naprzykład Włochy. Bo jakkolwiek istnieją wady i głupstwa w ich ustroju musi się ich podziwiać za pracę. I musi się podziwiać Mussoliniego tego człowieka o zarozumiałej twarzy kaprala, który jest naprawdę zbawieniem Włoch. Nauczył bowiem największych leniów na świecie, pracy, która już dzisiaj zdumiewa świat.

A nam potrzeba tej pracy całego społeczeństwa, przechodzącej w fanatyzm więcej niż komukolwiek. Musiałaby to być przecież wspaniała improwizacja wysiłku, aby symbol naszych lat, wieś polską zapadłą w błocie po spróchniałe dachy, przemienić w szklanne domy.

— — — — — — — — — — —

Wierzymy, że ideał Pracy dokona tego. Ale nie prędzej to się stanie, aż państwo nasze oprze się o ustrój syndykalistyczny. Ponieważ w ramach dzisiejszego ustroju praca z całą pewnością nie jest tą ewangelją, o której pisał już Norwid, natomiast dla wielu jest męką, która przytłacza i gnębi... i dlatego nic nie tworzy. Lub jeżeli tworzy to korzysta z tego jedynie kasta społecznych nierobów, których zwiemy kapitalistami. Wleczemy się więc wolno, w przyziemnej pozycji, bez entuzjazmu, nikłemi odruchami przymusu i konieczności.

Dlatego walczymy. Walczymy całemi siłami (a jest nas coraz więcej) z tą martwotą dzisiejszości i walczymy o przyszłą Polskę Syndykalistyczną.

Walczymy o jedyny ustrój, w którym wyzwolona z więzów wyzysku i niesprawiedliwości społecznej, Praca, zamieni w Rzeczywistość marzenia ubiegłych pokoleń.

Literatura społeczna.

Jest w Polsce pewna ilość ludzi związana ściśle z warstwą robotniczą i wszystkiemi objawami życia tej warstwy. Są to inspektorowie pracy i urzędnicy inspektoratów etc. Prace ich składają się na literaturę I. S. S. Instytutu Spraw Społecznych. Wydana przez I. S. S. bibljoteka zasługuje tedy na baczną uwagę, gdyż zawiera bądź to obserwacje bezpośrednie, bądź też wyniki ankiet. W każdym razie badania autorów dotyczą najżywotniejszych zjawisk, związanych z pracą ludzką, tem zaś są cenne, że obracają się w sferze istotnej rzeczywistości. Mówi się bardzo dużo o wyzysku robotnika polskiego, o żerowisku, jakim jest w Polsce dla kapitału zagranicznego i to jest „góra" naszych zagadnień gospodarczych. „Dół" to jest sama organizacja pracy. Polskę pokrywa sieć instytucji zajmujących się sprawą produkcji: izby rzemieślnicze, izby przemysłowo-handlowe, związki zawodowe, jednak do istotnych warunków pracy docierają tylko inspektorowie. Ogół interesuje się temi sprawami niewiele. Wtedy tylko, gdy wybucha wielki skandal jak np. spalenie się kilkunastu robotników (vide Łódź w marcu b. r.), prasa podnosi oskarżenie i wytyka karygodne niedbalstwo, aby po paru dniach zająć uwagę inną sensacją. Tymczasem bezpieczeństwo pracy pozostawia b. wiele do życzenia. Według obliczeń p. Landaua: „ginie tak rocznie około tysiąc ludzi pracy, ulega poważniejszym wypadkom około 16 tysięcy, lżejszym około 75 tysięcy. Dzień po dniu pada na pobojowisku pracy 3-ch robotników, poważnie zranionych jest 44, a lżej 220". Przyczyny leżą w chciwości przedsiębiorcy i niewyszkoleniu robotnika.

Naukowa organizacja pracy ma na celu wydobycie maksimum produkcji nie przez wyciąganie z pracowników ostatnich sił, lecz przez takie zorganizowanie życia, aby pracownik mógł bez uszczerbku dla zdrowia oddać pewne optimum wysiłku. Wysiłek nadmierny powoduje ruinę pracownika i przynosi nieobliczalne wprost szkody w gospodarce społecznej, szkody nierównie większe niż nieszczęśliwe wypadki. W Polsce akcja wczasów robotniczych nie jest przeprowadzona planowo. Nieliczny tylko odsetek korzysta z urlopu i może go użyć na regenerację organizmu. Jeżeli sprawa ta nie przedstawia się różowo wśród pracowników drukarskich, którzy mają jeden z najlepszych Związków Zawodowych, to cóż się dzieje w innych gałęziach produkcji?

Niszczenie cennego elementu gospodarki społecznej, jakim są pracownicy fizyczni jest równoznaczne z olbrzymiemi stratami państwa. Sprawa ta przedstawia się jeszcze gorzej wśród kobiet z natury swej psychiki, nacechowanej poddaniem, narażonych na wyzysk i pracę „ponad siły". Charakterystyczna jest odpowiedź majstra w sprawie zatrudnienia kobiet przy b. ciężkiej pracy transportu cegieł: „mężczyzna tu nie wytrzyma: potrafi doryweczo podjąć wielki ciężar, ale przy takiej robocie nie chce być". Nic dziwnego, że w niezmiernie niezdrowych i przykrych warunkach delikatniejszy organizm kobiecy starzeje się bardzo szybko, ulega najrozmaitszym chorobom i zwyrodnieniom. Przy całej sumienności kobiet pracujących są one wynagradzane o połowę gorzej od mężczyzn. Sprawa ta aczkolwiek w Polsce jest zorganizowana lepiej niż przeciętnie zagranicą, domaga się gruntowniejszej reformy. Nie wystarczy bowiem rozwiązanie sprawy większego wyzysku kobiet, zjawisko pracy ich w przemyśle należy uregulować i z socjologicznego stanowiska.

Wydawnictwa I. S. S. stanowią cenne źródło informacji dla wszystkich interesujących się sprawą robotniczą. W świetle danych zawartych w tych broszurach występuje niezwykle jasno potrzeba przeorganizowania stosunków pracy w Polsce. Komu zależy rzeczywiście na przebudowie społecznej i na tem, aby polepszyć los warstwy na której opiera się rzeczywiście bogactwo społeczne, ten napewno nie ominie obojętnie wydawnictwo instytutu. *t. n.*

Gruntowna przebudowa społeczna, sięgająca samych podstaw myślenia narzuca się z nieodpartą siłą. Podwaliny pod nią kłaść może tylko młodzież, nieskażona dziedzictwem przeszłości.

Nowy Ustrój.

Numer siódmy „Nowego Ustroju" przynosi znaczną wiązkę artykułów ideologicznych o wysokim poziomie myśli. Autorzy niewątpliwie przeszli znaczną ewolucję wraz z całem pismem, ewolucję pewnego dojrzewania. Ostatnie artykuły świadczą o pewnem skrzepnięciu radykalizmu Krakowskiego L. M. Na wyróżnienie zasługuje artykuł Ćwikły: „Problemy wiejskie", Kaciczaka: „Hitleryzm" i Kocznura: „Hołówko". *n.*

Kronika wewnętrzna.

Walne Zebranie Z. P. M. D.

W dniu 7. III. b. r. odbyło się w obecności Kuratora Związku Prof. Dr. Macieja Starzewskiego w lokalu własnym Walne Zebranie Z. P. M. D. Obszerne sprawozdanie złożył ustępujący prezes kol. Wł. Zacharjasiewicz. Celem prac Zarządu w okresie sprawozdawczym było przedewszystkiem uprawnienie wewnętrzno-organizacyjne, propaganda na terenie akademickim oraz dalszy wzrost wpływów na terenach robotniczym i wiejskim. Biorąc udział w szeregu wystąpień zewnętrznych, organizacja niejednokrotnie dawała wyraz swej siły i zwartości wewnętrznej. Wzięcie udziału w święcie 1. maja łącznie z Z. Z. Z. oraz R. I. O. K. stało się punktem zwrotnym w kontaktach Związku ze Światem Pracy. Odtąd kierunek pracy poszedł po linji stałego wzrostu kontaktu ze światem proletarjackim, która to linja stała się wytyczną w dalszej pracy ideowo-realizacyjnej. Mimo to prężność na terenach akademickich nie tylko nie zmalała, ale wzrosła, o czem może świadczyć Bratniak medyków czy Bibl. Prawników, oraz takie organizacje jak A. Z. M., A. Z. M. W., „Liga" i in. Nie ustawała też praca wewnętrzna w sekcji ideowej, która stale przynajmniej raz a ostatnio 2—3 razy w tygodniu urządzała referaty w lokalu własnym, cieszące się dużą frekwencją. Kilka zebrań publicznych z referatami członków Związku, Senjorów, oraz zaproszonych prelegentów (ostatnio z I. S. S. w Warszawie) świadczyło o szerokich zainteresowaniach Związku. Uroczysta Inauguracja, Zebranie Informacyjne, Akademje, regularnie wychodzące własne czasopismo „Zarzewie Nowe" daje świetny obraz pracy ideowej Związku.

Z instytucyj, z któremi nawiązano ścisły kontakt, należy przedewszystkiem wymienić Zw. Zw. Zaw., Rob. Inst. Ośw. i Kult., Inst. Spraw Społ. oraz Org. Mł. Prac. Pozatem członkowie Z. P. M. D. brali czynny udział w pracach Białego Krzyża, L. O. P. P. L. M. i K., Zjednoczenia polsko-ruskiego „Zgoda" etc.

Utworzone niedawno koło Sympatyków Z. P. M. D. liczące już dziś ponad 100 członków świadczy o sympatji jaką cieszy się Związek na terenie Krakowa.

Z organizacyj starszego pokolenia najbardziej ideowo zbliżonych do Związku utrzymywano kontakt ze Związkiem Senjorów Z. P. M. D. i O. M. N. „Zarzewiakami", Śląskiemi organizacjami niepodległościowemi oraz ostatnio z Peowiakami.

Umiejętna polityka finansowa umożliwiła wynajęcie nowego obszernego lokalu odpowiadającego potrzebom Związku.

Po odczytaniu sprawozdań sekretarza i skarbnika i rzeczowej dyskusji uchwalono przez aklamację złożyć wyrazy serdecznego podziękowania za ojcowską opiekę i prawdziwą sympatję jaką otaczają Związek JWP. woj. dr. Mikołajowi Kwaśniewskiemu oraz JWP. dyr. Alfredowi Spettowi. Skolei uchwalono 2 wnioski ideowe następującej treści:

1) Zdając sobie sprawę z tego, że nawet przy zmianie form ustrojowych umożliwiających zrealizowanie syndykalizmu, jego byt i trwałość są ściśle uzależnione od psychicznego nastawienia naszego społeczeństwa, zdając sobie równocześnie sprawę z tego, że dopiero realizacja nowych form ustrojowych stworzy warunki odpowiednie dla przebudowy psychicznej — Walne Zebranie uważa, że Z. P. M. D. winno być organizacją przygotowawczą dla członków, po opuszczeniu której winni rozpocząć pracę na terenach zewnętrznych w szczególności robotniczym. Walne Zebranie uważa, że organizacjami na terenie których winni pracować członkowie Z. P. M. D., organizacjami, które oparte na ideologji syndykalistycznej mogą stać się w przyszłości ośrodkiem walki z obecnym ustrojem, a oparciem w przyszłym ustroju syndykalistycznym są Z. Z. Z., R. I. O. K., O. M. P. oraz organizacje wiejskie.

2) Patrząc na wzrost wpływów elementów konserwatywnych i reakcyjnych wśród młodego pokolenia Walne Zebranie uważa, iż nadszedł już czas na likwidację podziału politycznego społeczeństwa, które go pcha do bezpłodnych walk, a wprowadzenie w jego miejsce podziału społeczno gospodarczego. W walce o nowy ustrój — w walce z elementami konserwatywnemi i z przemożnym kapitalizmem winna przedewszystkiem przodować jednolita i niezależna lewica akademicka. Z. P. M. D. przodując w pracy ideowej, oparty o świetne tradycje ruchów lewicowych powinien zająć przodujące stanowisko w procesie usamodzielniania się, uniezależniania i konsolidacji pod jednym sztandarem młodej polskiej lewicy społecznej.

W tych dniach została zatwierdzona lista nowych władz Z. P. M. D. Ponieważ zgłoszono tylko jedną listę przyjętą przez aklamację na Zarządzie, nowy skład władz przedstawia się następująco:

Prezes: Wład. Zacharjasiewicz.
Wiceprezes: Zbigniew Pykosz.
Wiceprezes: Tadeusz Nowacki.
Sekretarz: Stanisław Kopytko.
v-Sekretarz: Władysław Kazanowski.
Skarbnik: Franciszek Tęcza.
v-Skarbnik: Aleksandra Pieracka.
Członkowie Zarządu: St. Gajda, J. Korona, B. Leśnodorski, L. Roppel, A. Rutana, Sierosławski Wł., T. Wróbel, J. Żmuda oraz koleżanki: H. Adamczewska, J. Brunerówna i J. Sokołowska.

Referaty i odczyty. Ze względu na najcięższy okres, bo termin wyborów do stowarzyszeń akademickich przerwano, referaty poniedziałkowe, a ukończono kurs kandydatów. Referaty wygłosili: kol. Pykosz Zb. i senjor dr. J. Horodeński.

Na zebraniu sekcji koleżanek referat wygłosiła kol. Frydówna.

Zmiana lokalu nastąpiła w d. 1. III. b. r. W związku z powiększeniem lokalu zakupiono nowe meble i rozszerzono czytelnię, która jest zaopatrzona w pisma codzienne i tygodniowe w wielkiej ilości.

W dniu 19. III. Związek bierze udział w defiladzie. Wieczorem staraniem Z. P. M. D. i Związku Peowiaków, odbędzie się Uroczysty wieczór poczem w lokalu własnym tradycyjna „Józefówka".

Tereny akademickie.

Bratnia Pomoc S. U. J.

Wybory jakie odbyły się do Br. Pom. dały nowe władze będące dowodem silnego stanowiska, jakie Z. P. M. D. posiada na tym terenie. Stanowisko prezesa objął ponownie kol. Soboń Kazimierz, stanowisko przewodniczącego komisji kontrolującej kol. Z. Staby, obaj członkowie Z. P. M. D.



Bibljoteka Prawników.

W wyborach odbytych do T. B. S. P. zwycięstwo odniosła lista nr. 3 „Blok Młodzieży Radykalnej" (Z. P. M. D. i Legjon Młodych). Członkowie Z. P. M. D. w przyszłych władzach objęli m. i. stanowisko wiceprezesa (kol. Leśnodorski), przewodniczącego komisji kontrolującej (kol. Pykosz), w-sekretarza (kol. Müller), pozatem wchodzą do władz kol. Lisik St., Zacharjasiewicz Wł., Sierosławski Wł.



Akad. Związek Morski.

Walne Zebranie A. Z. M. odbyło się d. 8-go III. b. r. Sprawozdanie ustępującego prezesa kol. Leśnodorskiego, wykazało świetny rozwój Związku w ostatniej kadencji. Nowe władze ukonstytuowały się z kol. Leśnodorskim, Mączką i Bursztynem naczele (wszyscy członkowie Z. P. M. D.).



Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" przystępuje w tym roku do organizowania pobytów wymiennych studentów między Anglją a Polską.

Rzecz ta znana zagranicą oddawna polega na tem, że Polak jedzie na parę miesięcy do Anglji, a Anglik ten sam czas spędza u rodziny polskiej. Można się również porozumieć i ułożyć to w ten sposób, że obaj jednocześnie spędzają połowę wakacyj w Polsce, a następnie w Anglji lub odwrotnie.

Pozatem istnieją pobyty obcokrajowców bez równoczesnej wymiany, polegające na tem, iż gość, mając bezpłatny pobyt podczas wakacyj w Polsce, wzamian za to uczy swego języka. Nie należy tego rozumieć jako t. zw. korepetycje, lecz jako wizytę.

Koszta podróży oraz wszelkie inne obcią-

żają kieszeń studenta, ma on jedynie bezpłatny pobyt.

Korzyść, jaką można osiągnąć z takiego pobytu, nie mówiąc już o ułatwieniu finansowem, przerasta parokrotnie tę, jaką ma młody człowiek jadąc sam do obcego kraju.

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować do P. A. Z. Z. M. „Liga", Warszawa, Trębacka 4, m. 11, lub Kraków, ul. Br. Pierackiego 2, m. 3.

ORGANIZACJE POKREWNE.

Z. Z. Z.

W Związku Związków Zawodowych odbył się dnia 3 marca odczyt posła A. Pączka: „Polska dzisiejsza i Polska szklanych domów". Dnia 10 marca przy szczelnie wypełnionej sali wygłosił odczyt o syndykaliśmie T. Nowacki. W dniu 17 marca odbył się odczyt T. Wrony: „Obozy pracy w Polsce i zagranicą". W najbliższym czasie odbędzie się odczyt posła L. Rubla: „Zagadnienia polityki międzynarodowej", K. Ostrowskiego: „Ustawodawstwo socjalne, Kamińskiego: „Ideologja Z. Z. Z." i H. Wilczyńskiego: „Stanowisko robotnika w Niemczech współczesnych". Pozatem Komisja kulturalno-oświatowa rozpocznie kursy dla analfabetów i chór międzyzwiązkowy.

R. I. O. K.

Walne Zebranie R. I. O. odbyło się w obecności 200 członków. Przemówienie ideologiczne wygłosił poseł A. Pączek. Złożono sprawozdanie sekcyj, poczem poseł Pochmarski dziękował organizacjom współpracującym, podkreślając silnie. Z. P. M. D. 11-go marca odbyło się zebranie konstytucyjne Zarządu. Prezesem R. I. O. K. nadal jest poseł Pochmarski, wiceprezesem poseł Tomaszkiewicz, dyr. Zaręba i dyr. Rutkowski. Pozatem weszli do Zarządu: kol. Majerkówna, referentka odczytów świetlicowych, kol. Skawiński i Kowalski, jako referenci pracy społecznej, H. Wilczyński, referent prelegentów (wszyscy członkowie Z. P. M. D.).

Dążymy do cywilizacji, opartej na pracy nie na przywilejach.

Wycinki z prasy.

I. K. C. z 16 marca b. r.

Jak się okazuje, pominięcie p. Wierzbickiego przy wyborach do warszawskiej Izby handlowej jest wyrazem zmniejszonej do minimum aktywności „Lewjatana", który jeszcze do niedawna nadawał ton naszej polityce gospodarczej. Już od dłuższego czasu istnieje tendencja wśród czynników miarodajnych, ażeby zredukować do możliwie najmniejszych rozmiarów wpływy „Lewjatana", który nietylko, że przestał odgrywać rolę twórczą, ale stał się wręcz czynnikiem hamującym w naszem życiu gospodarczem, czyli przysłowiowem „piątym kołem u wozu".

Objaw ten wystąpił ze szczególną jaskrawością przy wyrównywaniu dysproporcyj gospodarczych w drodze zmniejszenia wygórowanych cen wyrobów kartelowych, do czego bardzo wielką wagę przywiązuje zarówno p. premjer Kozłowski, jak i minister przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchman. W tym i w wielu innych wypadkach charakterystyczna jest działalność „Lewjatana", który nie podjął najmniejszego wysiłku, ażeby w drodze dobrowolnego porozumienia doprowadzić do zniżki cen wyrobów przemysłowych.

I. K. C. w marcu.

Hałaśliwe wydarzenia ostatnich tygodni odwróciły uwagę od daleko mniej efektownych, choć kto wie, czy nie donioślejszych dla ogólnej ewolucji europejskiej, gospodarczych eksperymentów we Francji: dnia 5-go b. m. francuska Izba deputowanych uchwaliła większością 179 głosów przyjęcie projektu ustawy o „obowiązkowych ugodach zawodowych".

Uchwała ta, poprzedzona trzema tygodniami namiętnych dyskusyj w do połowy pustej sali, nie oznacza nic innego, jak zbliżenie się Francji do obozu korporacyjnego, a tem samem nowy odskok od klasycznego liberalizmu na rzecz gospodarki planowej.

—O—

Komisja „Pro Russia" nie będzie już działać na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej...

Powyższe zarządzenie stolicy apostolskiej cała ludność katolicka Polski powita niewątpliwie z zadowoleniem i wdzięcznością.

Przypominamy, że w latach 1932 i 1933 różne wiadomości o sposobach działania tej komisji na Kresach Rzeczypospolitej zaalarmowały społeczeństwo polskie. — „I. K. C." w kilku artykułach w tych latach poruszał tę sprawę. Nietylko zewnętrzne formy, ale także pewne przesłanki ideowe, jakiemi kierowano się przy pracy misyjnej na naszych Kresach wschodnich, musiały wzbudzić zaniepokojenie, że na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej uprawiana będzie akcja wybitnie rusyfikatorska.

Oto np. pojawiły się instrukcje, nakazujące używania w nabożeństwach i kazaniach języka rosyjskiego, postanowiono wydelegować do Polski misjonarzy narodowości francuskiej, holenderskiej i niemieckiej, gdyż rzekomo księża narodowości polskiej nie mieli „nadawać się" do prowadzenia akcji unijnej ze względu na swój szowinizm. (?)

Zwłaszcza ludność miejscowa, przyglądająca się z bliska metodom tej pracy unijnej, widziała naocznie szerzenie bizantynizmu i rosyjskości.

Wywołało to nawet zastrzeżenia ze strony kleru grecko-katolickiego, któremu dał wyraz ks. biskup Chomyszyn, występując przeciw szerzeniu „ducha bizantynizmu", zatruwającego jadem swoim narody wschodnie.

Dyskusja była gorąca i namiętna. Nie wolno przytem zapominać, że za kulisami sprawy działały czynniki Polsce niechętne, albo też zupełnie nie obznajmione z nader skomplikowanym splotem zagadnień.

Ugrupowania radykalne decydują o postępie społecznym.

Ugrupowania radykalne decydują o postępie społecznym.

Redakcja Kraków, ul. Podwale 7. **Konto P. K. O. Nr. 410.842.**

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ: KWARTALNIE 50 GROSZY — ROCZNIE 1·80 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych — pół strony 100 złotych — jedna czwarta strony 50 złotych. Wszelkie komunikaty i informacje nie mające cech ogłoszenia handlowego, nadsyłane przez Stowarzyszenia i Instytucje społeczne drukujemy w miarę możności.

Redaktor odpow.: Jan Mamuszka (Kraków). **Redaktor i wydawca: Zbigniew Pykosz (Kraków)**

Drukarnia „ORBIS", Kraków-Dębniki, Barska 41.